

Natalia Południak (<https://orcid.org/0000-0003-3977-8111>)

Uniwersytet Wrocławski

Victora Duruy’a reminiscencje z podróży po Francji, Niemczech i Austrii na łamach warszawskiego tygodnika „Wędrowiec”

Wstęp

Relacje z podróży zawsze cieszyły się wielką popularnością, a wiek dziewiętnasty i początek dwudziestego to czas nowych eksploracji i wypraw, ale także szczyt europejskiego kolonializmu. Prowadzono wówczas szereg badań zarówno geograficznych i geologicznych, jak i przyrodniczych i etnograficznych. Powstało wiele towarzystw naukowych, które wniosły ogromny wkład w rozwój nauki, a ich zadaniem było również organizowanie wypraw w najdalsze zakątki świata. Fascynowano się podróżami i podróżnikami. Nie dziwi więc fakt, że zaczęły powstawać periodyki o tematyce podróżniczej. We Francji w styczniu 1860 roku Edouard Charton zaczął wydawać tygodnik „Le Tour du monde” (Dookoła świata), który od 1895 roku do 1914 roku nosił tytuł „Le Tour du monde, Journal de voyages et des voyageurs” (Dookoła świata, dziennik podróży i podróżników). Każde wydanie liczyło 16 stron i było bogato ilustrowane.

W 1861 roku w tomie 3 zaczęły ukazywać się opisy podróży Victora Duruy’a zatytułowane *Z Paryża do Bukaresztu* i kontynuowane w roczniku 1862 i 1863. Jean Victor Duruy to znana postać francuskiego świata nauki. Przyszedł na świat 10 września 1811 roku w Paryżu, jako syn rzemieślnika produkującego gobeliny. W 1824 roku podjął naukę w królewskiej uczelni Sainte-Barbe, którą ukończył egzaminem maturalnym w 1830 roku. Dalej kształcił się w Ecole normale, szkole dla przyszłych nauczycieli (specjalizacja historia) i ukończył ją trzy lata później. Od 1833 roku przez 30 lat pracował jako nauczyciel w szkole średniej. Opracował podręczniki do historii, które cieszyły się dużym uznaniem. Powołano go również na członka komisji dopuszczającej podręczniki do użytku i mianowano profesorem w Royal College Saint-Louis. W latach trzydziestych dziewiętnastego wieku współpracował z różnymi wydawnictwami pisząc szkice historyczne. Opracował także osiem tomów atlasów geograficznych. 5 lipca 1853 roku obronił rozprawę doktorską na Sorbonie. W 1861 roku mianowany został inspektorem akademii i wykładowcą historii w Ecole normale. Dwa lata później objął stanowisko sekretarza cesarza Napoleona III, a wkrótce stanowisko ministra, które sprawował do 12 lipca 1869 roku. Duruy przeprowadził reformę szkolnictwa średniego, wzmocnił edukację klasyczną, stworzył nowoczesną edukację dostosowaną do sytuacji społecznej

i nowych potrzeb ekonomicznych. W 1869 roku przeszedł na emeryturę a w 1884 roku został członkiem Akademii Francuskiej. Zmarł 25 listopada 1894 roku w Paryżu¹.

Latem 1860 roku Duruy udał się w długą podróż po Europie Środkowej i Wschodniej, która prowadziła go wzdłuż Dunaju, do Monachium, Wiednia i Bukaresztu, gdzie witał go stary gospodar Wołoszczyzny, książę Bibesco, którego syn Jerzy był jego uczniem. Impresje z tej wyprawy, publikowane na łamach prasy, są przedmiotem analizy w niniejszym szkicu.

Francuskie czasopismo „Le Tour du monde” cieszyło się dużą popularnością i miało tak wielu sympatyków wśród czytelników, że wkrótce również w innych krajach europejskich zaczęły ukazywać się podobne periodyki. W Polsce był to tygodnik „Wędrowiec. Pismo obejmujące podróże i wyprawy, połączone z opisem zwyczajów i obyczajów ludów cudzoziemskich, życiorysy sławnych cudzoziemców, powiastki i przekłady z literatury zagranicznej, wiadomości z dziedziny nauk przyrodzonych, przemysłu i technologii, rozmaitości”, który zaczął ukazywać się w Warszawie w roku 1863. Jego pierwszym redaktorem był Władysław Ludwik Anczyc². Na łamach tego czasopisma publikowano w większości tłumaczone teksty z francuskiego „Le Tour du monde” i z innych europejskich czasopism geograficznych³. Ostatnie jego numery zostały wydane w 1906 roku, a jego „[...] zasięg [...] obejmował właściwie całą podzieloną wówczas między zaborców, Polskę. Magazyn był czytany zarówno w stolicy, jak i w Poznaniu, we Lwowie czy w Krakowie”⁴.

1 sierpnia 1860 roku z Villeneuve-Saint-Georges Victor Duruy napisał list do Edouarda Chartona, informując go, że wybiera się w podróż po Europie. List ten, jak i cały opis jego wojaży, zamieszczony został w „Le Tour du monde”, a w 1865 i 1866 roku ukazał się w polskojęzycznym „Wędrowcu”. W liście tym pisał:

Mój przyjacielu! Wierny twemu tytułowi, odbywasz co tydzień podróż na około świata, wraz z czterdziestu tysiącami czytelników. Dzięki tobie wiemy co się dzieje pod biegunami, i co można znaleźć pod równikiem. Śmiałą ręką zdejmujesz zasłonę, która dotąd zakrywała przed nami Afrykę środkową i krok za krokiem postępujesz za niezamordowanymi [sic!] pionierami nauki, którzy pod wszelkimi szerokościami uzupełniają wiadomości o kuli ziemskiej, by ją oddać w posiadanie cywilizacji społecznej. Miło jest podróżować i tak daleko i tak wygodnie. Ale jesteś zdania, że nieźle przejechać się i nieco bliżej, dać na jakiś czas pokój antypodom naszym i spojrzeć dokoła siebie. Europa, według twego zdania, jest zarówno godną studyów (sic!) jak i Australia; Ren i Elba nie zdają ci się mniej zajmującymi od Żółtej rzeki, lub Mackenzie. Podzielałm poniekąd to zdanie, gdyż zamierzam przepłynąć Dunajem czterysta lub pięćset mil. Żądasz bym ci udzielił mych notatek z podróży; chętnie to uczynię, ponieważ po przyjemności

¹ Zob. Jean -Charles Geslot, *Victor Duruy Historien et ministre (1811–1894)*, Vileneuve^d Ascq, 2009, s. 27–356.

² Zob. Michał Kabata, „Wędrowiec”, [w:] *Słownik Literatury Polskiej XIX wieku* pod red. J. Bachorza i A. Kowalczykowej, Wrocław Warszawa Kraków 1991, s. 999.

³ Zob. Dorota Kamisińska, *Grafika Gustave'a Dorého w tygodniku „Wędrowiec” z lat 1863–1883*, „Rocznik historii prasy polskiej” T. XXII (2009) Z. 1 (23), s. 122.

⁴ *150 lat „Wędrowca”* www.kolosy.pl/aktualnosci/podroze/150-lat-wedrowca [dostęp: 02.06.2020].

podróżowania, nie masz większej jak opowiadanie swych spostrzeżeń przyjacielom, a każdy życzliwy czytelnik jest takim. Tylko uprzedzam cię, iż nie będę Krzysztofem Kolumbem żadnego nowego świata. Nie mam pretensji do odkrycia ani Niemiec, ani Austrii, ani Węgier, ani nawet Karpatów i Rumunii, coby zrobił niezawodnie na mojem miejscu Aleksander Dumas. Będę widział tylko stare rzeczy; prawda, iż te warte są niekiedy więcej aniżeli nowe, zwłaszcza jeżeli umie się patrzeć na nie [...]”⁵.

Jako środek lokomocji wybrał Duruy kolej żelazną, chociaż uważał, że jest ona „[...] niezaprzeczenie najgorszym sposobem podróżowania. Zaledwie się wyjechało już się przybywa – wielka przyjemność”⁶. Według niego lepiej byłoby przemieszczać się dyliżansem, gdzie miało się więcej czasu na podziwianie okolicy. „A ileż to spostrzeżeń robił podróżny z dyliżansu! Ileż to romansów zaczęło się w powozie, by potem, po jakimś czasie skończyć w kościele, lub inaczej. Jednym słowem dawniej podróżowano, dziś tylko przyjeżdża się”⁷. Pierwszym miejscem opisanym przez autora jest Szampania. Czytelnik zapoznany zostaje z historią winnic dostarczających tak zacnego trunku jakim jest szampan. Przypomina on anegdotę o cesarzu Wacławie uważając, że był to „[...] największy pijak w swem państwie, którego ministrowie częściej znajdowali pod stołem, aniżeli na tronie. [...]”⁸. Jak przystało na historyka nie brakuje w jego relacjach wzmianek o ważnych wydarzeniach historycznych z podaniem ich dat. W pierwszej swojej relacji przekazuje wiele cennych uwag na temat produkcji win musujących. Pierwszym przystankiem na drodze do Strasburga było małe miasteczko Bouisson w okolicy Saint-Dizier. I tu ponownie autor szkicu powraca do historii, przypominając najdawniejsze dzieje tego regionu od czasów starożytnych Germanów. Dalsza podróż prowadziła przez Lotaryngię, gdzie w mieście Commercy stał zniszczony już wprawdzie zamek, w którym mieściła się wówczas kwatera dla konnicy, a niegdyś była to przepiękna siedziba królewska Stanisława Leszczyńskiego⁹. Duruy niezbyt przychylnie wypowiada się o tym regionie i twórcach kultury tam mieszkających. „Lotaryngia, kraj czynu a nie myśli, który wydał tylu marszałków, wyższych oficerów i legionistów, ma, jak mi się zdaje, dwóch tylko pisarzy, Pallisota i Gilberta, i dwóch artystów Klaudyusza Gelée, wielkiego malarza, lecz który stał się nim dopiero umoczywszy swój pędzel we włoskim niebie i w poezji morza, i Callota”¹⁰.

Nie udało mu się zwiedzić – nad czym ubolewał – Tours, Nancy i Lunewil argumentując to tym, że „[...] koleje żelazne mają więcej szacunku dla miast a niżeli dla gór; pierwsze omijają z grzecznością, przez drugie zaś przechodzą bez ceremonii przez sam środek”¹¹.

⁵ *Z Paryża ku brzegom Renu. Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 129, Warszawa dnia 10 (22 czerwca) 1865 r., s. 385.

⁶ *Ibidem*, s. 386.

⁷ *Ibidem*.

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Zob. Z Paryża ku brzegom Renu. Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 129, Warszawa dnia 10 (22 czerwca) 1865 r., s. 388.

¹⁰ *Z Paryża ku brzegom Renu. Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 129, Warszawa dnia 10 (22 czerwca) 1865 r., s. 389.

¹¹ *Ibidem*.

Po przybyciu do Strasburga nie wybrał się początkowo na jego zwiedzanie, przeszkadzała mu w tym zła pogoda, przede wszystkim mgła¹². Postanowił więc udać się nareszcie dyliżansem nie zaś pociągiem nad rzekę Ren, o której tak pisał: „I oto wielka historyczna rzeka Europy, niemiecki Ganges, rzeka święta, wielbiona i opiewana! Żadna nazwa nie jest bardziej upowszechnioną w legendach. Ileż to razy poeci widzieli ondyny na jej falach i wieleż to zajmujących wypadków zaszło na jej brzegach!...”¹³ Miasto Strasburg niezbyt zachwyciło autora tej relacji, uważał on wręcz, że brakowało mu wdzięku. „Nie ma co mówić, jest to miasto czyste, regularne i pod każdym względem przyzwoite – ale niepiękne. Posiada ono dwa pomniki: katedrę i fortyfikacje. [...]”¹⁴. W dalszą podróż wyruszył następnego dnia o 8:00 rano i po przekroczeniu niemieckiej granicy, jak wszyscy cudzoziemcy, musiał poddać się rewizji i kontroli celnej, z której niezbyt był zadowolony. Uważał, jakże słusznie, że nadejdzie czas, kiedy granice będzie można przekraczać swobodnie¹⁵. Badenia, to region leżący pomiędzy rzeką Ren a Schwarzwaldem (Czarnym Lasem) i nazywany jest „prawdziwym ogrodem Niemiec”¹⁶. Na wzgórzach Schwarzwaldu zachowało się wiele ruin feudalnych zamków, w których niegdyś zamieszkiwali rabusie napadający na podróżnych, a które chętnie były zwiedzane. Jako pierwszy przystanek w podróży po Germanii – tak bowiem nazywał Duruy Niemcy – było miasto Karlsruhe. Tu także autor przytacza krótki rys historyczny tego miasta, przypominając, że jeszcze w 1745 roku „[...] łanie i jelenie przebiegały wesoło po miejscu, na którym wznosi się dziś Karlsruhe [...]”¹⁷ i dopiero kurfirst Karol – Wilhelm, gdy wybudował myśliwski domek, ściągnął w to miejsce innych szlachciców a później mieszczan. Z biegiem lat powstało miasto, w którym co stwierdzał ze zdziwieniem Duruy, w przeciwieństwie do Paryżan ludzie szli spać o godzinie 21:00, gdy w stolicy Francji dopiero rozpoczynało się życie nocne. Jako ciekawostkę podaje, że mieszkańcy „nie mając nic do roboty [...] znaleźli środek mieć bardzo wiele zajęcia (sic!). Każdy dom jest zaopatrzony w wypukłe zwierciadło, umieszczone za oknem, tak że ukrywszy się w głębi fotelu można widzieć wszystko co się dzieje na ulicy, sprawdzić kiedy ten a ten wychodzi z domu i kiedy ta a ta do domu powraca – stąd wytryska źródło niewyczerpanych plotek”¹⁸.

W miasteczku Bruchsal, czekając półtorej godziny na pociąg, postanowił udać się do biblioteki i przejrzeć niemieckie jak i francuskie przewodniki. Przesiadając się do wagonu kolei królewsko-bawarskich przyglądał się z ciekawością swoim

¹² *Z Paryża ku brzegom Renu*, „Wędrowiec” nr 130, Warszawa dnia 16 (28 czerwca) 1865 r., s. 404.

¹³ *Ibidem*, s. 407.

¹⁴ p. Duruy, *Strasburg*, „Wędrowiec” nr 131, Warszawa dnia 24 czerwca (6 lipca) 1865 r., s. 10 i 11.

¹⁵ Zob. *Baden, Wirtemberg, Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 134, Warszawa dnia 15 (27) lipca 1865 r., s. 49.

¹⁶ *Ibidem*, s. 50.

¹⁷ *Baden, Wirtemberg, Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 134, Warszawa dnia 15 (27) lipca 1865 r., s. 50.

¹⁸ *Ibidem*, s. 50–51.

towarzyszom podróży, których dokładnie opisał. Szczególną jego uwagę przykuło czterech niemieckich studentów, bardzo hałaśliwych i kupujących na każdym dworcu podczas postoju piwo. Wirtembergia – przez którą toczył się pociąg – to według Duruy'a kraj, gdzie ludzie najwięcej śpiewają i gdzie wówczas jeszcze kultywowana była tradycja śpiewania minnesangów. Na dłużej zatrzymał się w stolicy Wirtembergii w Stuttgarcie i zwrócił uwagę, że położone jest ono w dolinie, gdzie uprawia się winorośl. Było ono także siedzibą wielu księgarń i drukarni i to tam znajdowało się drugie po Lipsku najbardziej znane wydawnictwo Cotta. Jako jeden z cudów architektonicznych wymienia rezydencję królewską liczącą 365 pokoi, gdzie na środkowym pawilonie umieszczona została ogromna złota korona. Nie zachwyił go pomnik urodzonego tam Fryderyka Schillera, stojący przed zamkiem, nie odzwierciedlał on, według Duruy'a, jego rzeczywistego wyglądu¹⁹. Pałac królewski, jak zauważa zbudowany został w stylu Pompadour, ale to nie on go zachwyił, ale przylegający do niego park²⁰. „Stawy, otoczone wazami i marmurowymi posągami, wielkie aleje i piękne drzewa nadają mu prawdziwie królewski pozór; z drugiej strony strumienie, pośród krzaków płynące, łąki, drzewa owocowe, rozproszone pomiędzy dzikimi roślinami, nadają mu bardzo ponętny wiejski charakter”²¹. Urzekł go także krajobraz regionu – równiny, lasy i wzgórza Szwabskich Alp, zamek Rosenstein i pałac arabski, stare cesarskie miasto Esslingen, które, niestety, podziwiać jedynie mógł z okien pociągu i znowu narzekał, że lepiej podróżowało się niegdyś dyliżansem, bo pociąg zbyt szybko jedzie. Z nostalgią przyglądał się malowniczym łańcuchowi górskiemu Szwabskich Alp i ruinom starych twierdz feudalnych. Tam miał swoją siedzibę Fryderyk Barbarossa²² „[...] największa postać niemieckich średnich wieków. [...] Straszliwy zamek runął; pozostała z niego tylko mała kapliczka, w której cesarz słuchiwał mszy św. Przetrwała również pamięć o wielkim zwycięzcy Włoch i papieżstwa”²³. Kolejnym etapem podróży Victora Duruy'a było miasto Ulm i tu jak pisał nie zainteresowały go początkowo jego zabytki, ale rozprostowawszy nogi postanowił zobaczyć rzekę Dunaj „[...] prawdziwego króla rzek europejskich. Na tę nazwę Dunaj w zupełności zasługuje. Rodzi się on o parę kroków od Francji, kończy zaś na krańcu Europy, między Odessą a Konstantynopolem. [...]”²⁴. Wycieczka jednak nie powiodła się, bo to co ujrzał mocno go rozczarowało. Rzeka bowiem w tym miejscu miała zaledwie 40 do 50 metrów szerokości i nie była na tyle głęboka, aby mogły poruszać się po niej parostatki. Po powrocie do hotelu dzięki zakupionym wcześniej mapom i przewodnikom zaznajomił się z jej przebiegiem od źródła do ujścia Morza Czarnego. W dalszej części artykułu Duruy przekazuje bardzo wiele cennych wiadomości geograficznych. Miasto Ulm słynęło z hodowli szparagów i ślimaków „[...] których

¹⁹ Zob. *ibidem*, s. 51–52.

²⁰ Zob. *Baden, Wirtemberg, Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 135, Warszawa dnia 22 lipca (3 sierpnia) 1865 r., s. 66.

²¹ *Ibidem*, s. 66.

²² Zob. *ibidem*, s. 67.

²³ *Ibidem*, s. 67.

²⁴ *Baden, Wirtemberg, Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 136, Warszawa dnia 29 lipca (10 sierpnia) 1865 r., s. 81.

sprzedaje rocznie 4 do 5 milionów. [...] Zresztą mieszkańcy tutejsi są najlepszymi ludźmi w świecie, nie bardzo wszakże życzliwymi Austrii, która dla swego interesu nieraz pozwalała na ich obleganie i bombardowanie”²⁵. Same miasto zachowało układ średniowieczny, gdzie dominowały drewniane domy i kręte ulice z licznymi sklepikami i zakładami rzemieślniczymi, otoczone było murami obwodowymi. Jednym z najcenniejszych zabytków była katedra uważana za najpiękniejszą w Niemczech. Jako ciekawostkę podaje autor, że zaobserwować tam można było ludzi chodzących po ulicy na szczudłach „[...] wysokich na pół metra. Jest to zabawa, która tu przeszła z Tubingi, miasta znanego ze swej błotności, gdzie szczudła bywały poniekąd potrzebą”²⁶. Ulm znajduje się na samym końcu Wirtembergii. W regionie tym – jak zaznacza, znajdowało się wiele majątków ziemskich urządzonych na podobieństwo majoratów. Włóścianie udawali się na jarmark ubrani w stroje narodowe powozami zaprzężonymi w cztery konie. Strój taki składał się z trójgraniastego kapelusza, kamizelki w odcieniach czerwieni i charakterystycznych dla tego regionu skórzanych, krótkich spodni²⁷. Niezbyt zachwycony tym, jak wyglądał Dunaj w okolicy Ulm, postanowił zmienić trasę swojej podróży i zawitać do Monachium, chociaż jak pisał w jednym ze swoich listów do Eduarda Chartona będąc jeszcze w Paryżu, przyrzekł sobie, że gdy dotrze do owej rzeki, to już jej nie opuści. W Bawarii jako pierwsze zwiedził miasto Augsburg leżące nad rzekami Lech i Wertach. Potęgą tego miasta na przestrzeni wieków przeminęła i stało się miastem wręcz nudnym i sennym. Wały obronne ze swoimi licznymi wieżami nie pełniły już roli obronnej lecz były miejscem przechadzek. Na uwagę zasługiwał jedynie miejski ratusz z olbrzymią, wyłożoną salą zwaną „Der goldene Saal”. To tam powstał jeden z najważniejszych dokumentów luteranizmu, tak zwane „Wyznanie augsburskie”. Dla koneserów dobrej kuchni Duruy polecał wykwintne danie „Weroński indyk” na deser jabłka z Tyrolu i winogrona z Mediolanu i wina sprowadzane z Francji, Hiszpanii i Grecji. Na dworcu kolejowym czekając dwie godziny na pociąg do Monachium z braku towarzystwa sięgnął do pamiętników Villarsa, który zwiedził całe południowe Niemcy²⁸. Monachium – stolica Bawarii jak relacjonował była według niego miastem sztucznym. „[...] Jego władcy zrobili zeń stolicę, nie uwzględniając położenia; a król Ludwik, zamierzał zrobić niemieckie Ateny, chociaż ani Fidyaszów (sic!) ani Rafaelów nie miał na zawołanie”²⁹.

I tu ponownie, jak przystało na historyka, Duruy przedstawia dokładnie historię nie tylko miasta, ale również Bawarii, opisując konflikty pomiędzy królami i biskupami o prymat przywództwa, przypominając postać króla Henryka Lwa i zasługi Ludwika V. To właśnie król Ludwik V nadał miastu istotne przywileje i przyczynił się do jego rozwoju³⁰. Był on „[...] rozmiłowanym w sztukach, poezji, muzyce...

²⁵ Ibidem, s. 83.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Zob. *Baden, Wirtemberg, Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 137, Warszawa dnia 5 (17 sierpnia) 1865 r., s. 98.

²⁸ Zob. *ibidem*, s. 98–101.

²⁹ *Monachium. Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 141, Warszawa dnia 2 (14 września) 1865 r., s. 172.

³⁰ Zob. *ibidem*, s. 173.

szukał piękna pod wszystkimi postaciami; studjował je w Rzymie i za kulisami, odkrył Monachium pomnikami. Pisał wiersze i komedye, budował żelazne koleje, kanały, ale przede wszystkim greckie świątynie. [...]”³¹ Zadbął również przez 23 lata swojego panowania o rzemieślników i zwykłych robotników, udało mu się także zaprowadzić porządek finansowy. Zmieniło się to jednak radykalnie i Duruy ze smutkiem stwierdzał, że po dawnej świetności niewiele pozostało, próżno szukać było artystów, którzy stąd wyjechali i nowych budowli. Nawet w księgarniach brakowało nowych ciekawych publikacji w postaci albumów. Najstarszy w mieście kościół św. Piotra, z wieży którego podziwiał panoramę miasta i okolicy, wymagał pilnego remontu. Widoczne z tak daleka Salzburskie i Tyrolskie Alpy nie wywarły na nim zbyt dużego wrażenia, uważał bowiem, że „[...] góry, jak obrazy, mają swoją perspektywę, trzeba na nie patrzeć zbliska, by pojąć cały ich majestat”³². W dalszej części tejże relacji Duruy skrupulatnie wylicza najważniejsze zabytki, które udało mu się zobaczyć, ale nie wywarły one na nim zbyt dużego entuzjazmu, uważał je wręcz za kiczowate, pozbawione gustu i całkowicie nie pasujące do tego miejsca³³. Nie omieszkał również odwiedzić monachijskie muzeum i galerię sztuki. Pinakoteka to według niego „[...] jedna z najznakomitszych w świecie galeryi obrazów; znajduje się w niej pięćset dziewięćdziesiąt dwa wielkie malowidła, i sześćset osiemdziesiąt dziewięć mniejszych. [...] Jedno Drezno w Niemczech może współzawodniczyć z Monachium i zwyciężyć Rafaelami”³⁴. Znajdowały się w tejże galerii dzieła takich malarzy jak Holbein Stary, Łukasz Kranach, Albrecht Dürer czy też Rubens³⁵. Zwrócił także uwagę na ludność zamieszkującą miasto i nazwał ją „mało niemiecką”, bowiem niewiele z nich miało jasne włosy. Byli oni jednak bardzo religijni, licznie uczestniczyli w nabożeństwach, a częstym widokiem były modlące się kobiety i mężczyźni klęczący na ulicach przed kolumnami Maryjnymi³⁶. Co roku w czerwcu w całej Bawarii z wielkim przepychem urządzana jest procesja Bożego Ciała. Duruy jednak znał ją jedynie z opowiadań znajomego. Dzień przed obchodami sklepy zamykane były godzinę wcześniej, aby móc przygotować się do uroczystości. W Monachium obchody te odbywały się na Schranenplatz. Procesja wychodziła o godzinie 8:00 rano, na przodzie kroczyły cechy niosące swoje chorągwie potem pielgrzymi i dziewczęta w białych sukienkach z niebieskimi przepaskami i kwiatem polnej lili w ręku a po nich inni mieszkańcy³⁷.

Podczas swojej wędrówki Duruy nie szukał słynnych miejsc, odwiedzanych licznie przez przybyszów z całej Europy, ale bardziej szukał takich, w których „[...]

³¹ Ibidem.

³² Ibidem, s. 174.

³³ Zob. ibidem, s. 174–176.

³⁴ *Moniachium. Wyciątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 142, Warszawa dnia 9 (21) września 1865 r., s. 187.

³⁵ Zob. ibidem, s. 188.

³⁶ Zob. *Moniachium. Wyciątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 141, Warszawa dnia 2 (14) września 1865 r., s. 174.

³⁷ Zob. *Moniachium. Wyciątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 143, Warszawa dnia 16 (28) września 1865 r., s. 195–196.

unoszą się wielkie historyczne wspomnienia”³⁸, dlatego też ominął Ischl i pojechał do Ratzbony, gdzie podczas podróży pociągiem podziwiał z okien wagonu miasto Landshut i mijane wioski. Pociąg przybył do Ratzbony w godzinach nocnych. Do hotelu „Dampfschaffshof” dotarł dorożką przejeżdżając nią przez prawie całe miasto. Cisza panowała na ulicach, inaczej niż gdy zamieszkiwali je „[...] posłowie mocarstw europejskich i reprezentanci wielkich i małych niemieckich potentatów”³⁹. Ratzbona bowiem od roku 1663 do 1806 była stolicą sejmu cesarstwa. Miasto to – jak stwierdził z sarkazmem – nie miało już własnego życia, a jego zabytki nie były warte odwiedzania. Kilka lat wcześniej przed jego podróżą, władze Ratzbony miały nadzieję na odzyskanie przez miasto części swojej świetności. Za czasów króla Ludwika wykopano kanał pomiędzy Renem i Dunajem, który planowany był już za czasów Karola Wielkiego. Nie spełnił on jednak zamierzonego celu, bo statki pływały po nim rzadko a sprawcą tego stały się pociągi, które przewoziły towary znacznie szybciej⁴⁰. Jedynie parowce przewoziły podróżnych po Dunaju i właśnie jednym z nich zamierzał wybrać się w dalszą podróż. Ale znużony opisywaniem swoich wojaży obudził się zbyt późno a statek od trzech godzin płynął już do Passau. Zmuszony więc został do pozostania w Ratzbonie i wybrał się na jej zwiedzanie. Ku niezadowoleniu zatrzymał go pewien komiwojażer z Norymbergii sprzedający cygara, mieszkający niegdyś w Paryżu i zaoferował mu swoje usługi przewodnickie. Pogoda jednak nie sprzyjała zwiedzaniu, padał deszcz, dlatego udał się jedynie na most, z którego spoglądał na panoramę miasta. Komiwojażer zaprowadził go do „szpitala”, który okazał się zwykłą knajpą⁴¹. Jak zaznaczył w swoim opisie Duruy, „[...] należy ona do szpitala i tylko ściana przedziela pijących od cierpiących, tak że można jednocześnie słyszeć okrzyki jednych i jęki drugich. Pijący byli gwarni i weseli, jakich mi się dotąd nie zdarzało widzieć; tłoczono się tak, iż konsumenci jak mogli tak dzielili się miejscem, jedząc z jednego talerza i bez widelców. [...]”⁴².

Wstając następnego dnia przed godziną 4:00 rano zakładał, że uda mu się zwiedzić przedmieście Stadt-am-Hof. Niestety, aby dostać się na parostatek płynący do Wiednia, musiał załatwić odpowiednie dokumenty w biurze policji. Z zadowoleniem stwierdził, że formalności te nie są już tak zbiurokratyzowane i przypomniał, że przed „[...] dniami 16 marca 1857 roku dostać się do Austrii i jeździć po niej było prawie tak trudno jak po Chinach”⁴³. Podróż parowcem do Linzu w Austrii trwała 14 godzin, z pokładu statku spoglądał na okolicę i ruiny starych zamków do których prowadziły zacienione ścieżki. Wiele miejsca poświęcił opisowi Walhalle wznoszącej się na górze Salwatorberg i zaznaczył, że jest to pomnik nienawiści do Francuzów. 18 października 1830 roku, czyli w rocznicę zwycięskiej

³⁸ *Droga z Monachium do Ratzbony. Ustęp z podróży p. Duruy*, „Wędrowiec” nr 144, Warszawa dnia 23 września (5 października) 1865 r., s. 209.

³⁹ *Ibidem*, s. 210.

⁴⁰ *Zob. ibidem*, s. 211.

⁴¹ *Zob. Żegluga po Dunaju. Ustęp z podróży p. Duruy. Z Ratzbony do Wiednia*, „Wędrowiec” nr 166, Warszawa dnia 24 lutego (8 marca) 1866 r., s. 146–147.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ *Ibidem*, s. 161.

bitwy stoczonej pod Lipskiem, król Ludwik wmurował kamień węgielny pod tę budowlę a 12 lat później nastąpiło jej uroczyste otwarcie⁴⁴. „[...] Walhalle jest to wielka myśl i piękna rzecz. Jest to grecki Parthenon przeniesiony do Niemiec. Dookoła świątyni nic, tylko las, skały i góry”⁴⁵. Rejs zapowiadał się początkowo bez niespodzianek, pogoda była piękna, widoki wspaniałe, ale wkrótce mgła spowiła parowiec tak, że widoczność była niewielka. Mgła często występowała na tym terenie i była przyczyną wielu kolizji, nie tylko ze skałami i piaszczystymi łąkami, ale i innymi statkami. Dunaj w tym miejscu miał bowiem wiele zakrętów i dlatego podróż po nim trwała tak długo. Duruy w swoich opisach przytaczał również ciekawe legendy. Jedna z nich opowiada o pięknej Agnieszce Bernauer, córce mieszczanina z Augsburga, która potajemnie poślubiła syna księcia bawarskiego. Niezadowolony z tego mezaliansu teść rozkazał utopić ją w wodach Dunaju, a jako pretekst podał, że zajmowała się ona czarnoksięstwem⁴⁶. Duruy był ze wszystkiego niezadowolony, nawet parowiec nie przypadł mu do gustu. I ponownie epatował czytelnika swoimi wywodami „na każdym parowcu pełno dymu, popiołu, stuku i drgania. Pod względem wynalazczym i przemysłowym jest to rzecz wspaniała, pod artystycznym zaś wcale brzydka, zwłaszcza obok statku o łacińskim żaglu, kołyszącym się łagodnie na falach”⁴⁷. Podczas podróży z ciekawością przyglądał się pasażerom, wśród których było kilku Anglików, Belgów i Niemców. Do serca przypadło mu najbardziej młode małżeństwo, „[...] para kochanków, która zapewne po raz pierwszy podróżowała po szluby; ci trzymali się ciągle za ręce i nie spuszczały z siebie oczu, [...] byli najzupełniej obojętni na wszystko co się dookoła nich działo, tak jak gdyby sami znajdowali się na świecie i ten do nich wyłącznie należał”⁴⁸. W odludnym miejscu zauważył także uczonego z okularami na nosie, który przez całą podróż czytał książkę, zauroczony słowem pisanym, a nie tym co dzieje się dookoła⁴⁹.

Duruy chętnie dzielił się z czytelnikami opisami krajobrazów, które go zauroczyły. „Jesteśmy u wejścia do wspaniałej i dzikiej doliny, którą płynie Dunaj aż do samego Wiednia, a która jest wyższą od wszelkiego opisu. Widziałem Elbę w Saskiej Szwajcaryi, Ren i jego tak zachwalane brzegi od Moguncyi do Bingen i od Bingen do Koblencyi – wszystko to mniej piękne”⁵⁰. Passau, ostatnie miasto bawarskie wywarło na nim duże wrażenie, nazwał je wręcz „cudną miejscowością”⁵¹, nie miał jednak czasu aby je zwiedzić i podziwiać jego panoramę, statek bowiem zatrzymywał się w nim zaledwie na kilka chwil.

⁴⁴ Zob. *Żegluga po Dunaju. Ustęp z podróży p. Duruy. Z Ratyzbony do Wiednia*, „Wędrowiec” nr 167, Warszawa dnia 3 (15) marca 1866 r., s. 161.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Ibidem, s. 163.

⁴⁹ Zob. ibidem.

⁵⁰ *Żegluga po Dunaju. Ustęp z podróży p. Duruy. Z Ratyzbony do Wiednia*, „Wędrowiec” nr 168, Warszawa dnia 10 (22) marca 1866 r., s. 177.

⁵¹ Ibidem.

Gdy parowiec znalazł się już na terytorium Austrii zanotował: „Czuję jakby ściśnięcie serca, oddychając po raz pierwszy powietrzem tego kraju; przychodzą mi na myśl całe dzieje tego habsburskiego domu, który tak mało dał światu. Jakiż miał on udział w ogólnym postępie oświaty? [...] Gdzież są wielcy austrijaccy mężowie, poeci, artyści, filozofowie? Ale za to ile tu krwi płynęło... A jednak niebo jest świetlane, powietrze łagodne, przyroda wspaniała i spokojna⁵²”.

Jakże krzywdzące są te słowa dla narodu austriackiego. Zapomniał Duruy chociażby o kompozytorach austriackich, takich jak Wolfgang Amadeusz Mozart, Johann Strauss, czy pisarzach jak Adalbert Stifter. Wpływając do portu w Linzu o godzinie 17:00 podróżni mogli usłyszeć jak silne występuje tam zjawisko echa; młody aplikant marynarki strzelał trzykrotnie z działa umieszczonego na statku⁵³. Duruy nie zamierzał jednak pozostać w tym mieście zbyt długo, ponieważ uznał, że nie ma w nim nic godnego do zobaczenia. Przejeżdżając jednak przez plac powozem, zwrócił uwagę na pomnik z białego marmuru i widoczny z daleka zamek królewski, który przebudowano na koszary i więzienie⁵⁴. Stwierdził, że „[...] jeżeli sztuka ubogo przedstawia się w mieście, za to natura w jego okolicy roztacza całą swoją wspaniałość⁵⁵”.

Górna Austria kończy się na prawym brzegu przy rzece Ems, która wpada do Dunaju. W pobliżu znajdowało się ulubione miejsce pobytu cesarza Franciszka, stary zamek Persenbeng, zwaliska Sauenstein, kościół Marii – Taferl, który odwiedzany był przez tysiące pielgrzymów, stary gród Pechlarn należący do margrabiego Rudigera jednego z bohaterów *Nibelungów* i wspaniałe – zdaniem Duruy’a – opactwo Melk⁵⁶.

Duruy jak i reszta pasażerów zszedł na ląd w miejscowości Nussdorf, która znajdowała się godzinę drogi od Wiednia. Przybywszy do miasta zauważył, że kobiety noszą dziwne czarne nakrycia głowy i chodzą bosy w przeciwieństwie do Francuzów, gdzie nawet najuboższy wieśniak nosił buty⁵⁷. Wiedeńczycy nazywają swoją stolicę cesarskim grodem i uważają, że „jeden tylko jest Wiedeń na świecie⁵⁸”. Jak zaznacza Duruy wjazd do miasta jest łatwiejszy niż do Paryża, nie trzeba czekać tak długo, aby opłacić prawo wjazdu do niego. Z hotelu szybko udał się na Prater i ze zdumieniem stwierdził, że jest to miejsce źle utrzymane.

Po Konstantynopolu, Wiedeń jest najdroższym europejskim miastem pod względem jedzenia. Zdzierają tu więcej aniżeli w Paryżu, a nawet w Londynie; pochodzi to poczęści ztąd iż w austriackiej stolicy nie masz wspólnych stołów (*tables d'hôte*), przynajmniej w znaczniejszych hotelach; trzeba wybierać sobie potrawy z jadłospisu, co pozwala garsonowi żądać za każdym razem na piwo; nigdzie tak tryngeld nie kwitnie jak tu⁵⁹.

⁵² Ibidem, s. 179.

⁵³ Zob. ibidem, s. 181.

⁵⁴ Zob. *Żegluga po Dunaju. Ustęp z podróży p. Duruy. Z Ratyzbony do Wiednia*, „Wędrowiec” nr 169, Warszawa dnia 17 (29) marca 1866 r., s. 200–201.

⁵⁵ Ibidem, s. 201.

⁵⁶ Zob. ibidem, s. 202.

⁵⁷ Zob. ibidem, s. 204.

⁵⁸ *Żegluga po Dunaju. Ustęp z podróży p. Duruy. Wiedeń*, „Wędrowiec” nr 170, Warszawa dnia 24 marca (5 kwietnia) 1866 r., s. 211.

⁵⁹ Ibidem, s. 212.

O godzinie 19:00 wybrał się do opery na *Don Juana* Mozarta. Sala była mała, źle oświetlona i pusta. Zaskoczony był faktem, że wiedeńscy niezbyt entuzjastycznie podchodzą do muzyki. Nie spodobały mu się kostiumy artystów, ale musiał przyznać, że śpiewali i grali oni dobrze⁶⁰. Jako minister oświaty i reformator szkolnictwa zwrócił również uwagę, że od roku 1848 Uniwersytet Wiedeński został zreformowany, zmieniano system nauczania w szkołach średnich i zaproszono wielu uczonych z innych krajów. Wkrótce uniwersytet ten zjednał sobie wielki szacunek i rozszerzył swoją działalność. Przed 1848 rokiem było we Wiedniu zaledwie kilka prywatnych stowarzyszeń literackich i sztuk pięknych, a osiem lat później 28, które cenione były nawet za granicą. Prasa zaczęła zamieszczać dramaty Aleksandra Dumasa, drukowano wiele nowych publikacji. Jako kolejne miejsce zwiedził pałac Schönbrunn, o którym pisał, że „[...] jest to nie tyle pałac, jak raczej wielki i piękny dom prywatny. Jeden tylko architektoniczny pomysł tam się znajduje: piękny pawilon pośród ogrodu, zwany *Glorietta*; każde jego skrzydło tworzy portyk, przez który swobodnie przechodzi powietrze, słońce i wrok, i skąd roztacza się piękny widok na Wiedeń i góry poza nim leżące⁶¹”.

Nie spodobały mu się natomiast wnętrza pałacu. Z Schönbrunn przeszedł do Belwederu, gdzie znajdowało się muzeum z wieloma obrazami tak znamienitych malarzy jak Tycjan, Rubens, Van Dyck, Rembrandt, Leonardo da Vinci, Rafael, Michał Anioł, Albrecht Dürer i Holbein. W kościele kapucynów zwiedził groby przodków panującej rodziny Habsburgów. Jako wspomniał uznał wieżę katedry św. Szczepana, natomiast wnętrze jej jak zwykle skrytykował⁶². Zaznaczył w swojej relacji, że katedralny „wielki dzwon został ulany z tureckich dział⁶³”. Wiedeń dzielił się na dwie części, nową i starą, która pozostała rezydencją arystokracji. Było to miasto już wówczas bardzo drogie, gdzie rozwinął się przede wszystkim handel, wszędzie zauważyć można było wielki przepych. Mieszkała i przybywała tam również najbogatsza część europejskiej arystokracji. Powozem wybrał się również na Leopoldsberg, ostatnie wzgórze poniżej Kahlenbergu. Zauroczył go stamtąd widok zachodzącego słońca. Przebywając tam rozmyślał nad historią i geografią Austrii⁶⁴.

W „Wędrowcu” nie ukazało się więcej opisów podróży Victora Duruy'a, mimo iż podążał on aż do Bukaresztu. Dlaczego redakcja warszawskiego tygodnika zakończyła przedruk jego sprawozdań z peregrynacji po Europie na Wiedniu, trudno dziś stwierdzić. W kolejnym bowiem odcinku zatytułowanym *Od Wiednia do Presburga*, i zamieszczonym w „Le Tour du monde” Duruy, przypominając kolejne wydarzenia z dziejów monarchii Habsburgów, obszernie opisuje zasługi polskiego króla Jana III Sobieskiego walczącego przeciwko potęgze tureckiej w bitwie pod Wiedniem w 1683 roku, sławiąc jego męstwo i odwagę a piętnując postawę cesarza Austrii Leopolda, który uciekł z Wiednia i nie pojawił się na polu bitwy. Duruy zaznacza również, że to księżkę Lotaryngii docenił postawę polskiego króla i po zwycięskiej bitwie wołać miał

⁶⁰ Zob. ibidem.

⁶¹ Ibidem, s. 213.

⁶² Zob. ibidem, s. 212–214.

⁶³ Ibidem, s. 214.

⁶⁴ Zob. ibidem, s. 234–235.

z otwartymi ramionami, iż to właśnie Sobieski uratował imperium, natomiast cesarz zimnym i wyniosłym tonem wyartykułować miał zaledwie kilka słów wdzięczności. Jak niewdzięczny, zdaniem francuskiego podróżnika, był naród austriacki, świadczy fakt, że niespełna 100 lat później Austria wzięła udział w rozbiórce Polski⁶⁵. Można założyć, iż treści przenoszone przez ten odcinek relacji z podróży nie zyskały uznania w oczach carskiej cenzury, która zapewne bacznie przyglądała się wszelkim tekstom publikowanym w wysokonakładowych periodykach polskich.

Podsumowanie

W opisach podróży Victora Duruy'a nie ma porywających przygód ani opisów mrozących krew w żyłach wydarzeń. Była to zwykła podróż dystygowanego naukowca, który szczegółowo opisywał to, co widział, i relacjonował czytelnikowi jakie robiło to na nim wrażenie. Jego opinie nie są czasami obiektywne, wiąże się to zapewne ze wspomnieniami wielu toczących się wojen pomiędzy Francją a księstwami niemieckimi i cesarstwem austriackim. Duruy zachwyca się raczej krajobrazami, krytykuje natomiast większość zwiedzanych przez siebie zabytków. Nie był również zadowolony ze środków transportu, którymi się przemieszczał, nie preferował bowiem nowości technicznych. Wolał podróżować dylizansem, a po rzekach lubił pływać żaglowcem. Oto jak tłumaczy swoje preferencje:

Kolejami żelaznymi podróżuje się zbyt pośpiesznie; lepiej było dawniej, gdy jeżdżono dylizansami. Powozy te, wolno tocząc się po kraju, doprowadzały koniecznie do zetknięcia z nim; przejeżdżano przez miasta, miasteczka i wsie, których teraz unika się; zatrzymywano się w nich dla spożycia śniadania, obiadu, lub wieszery, za które zdzierano wprawdzie, ale podróżny znajdował się przynajmniej w samym ognisku miejscowego życia... Dziś nie podróżuje się, ale przyjeżdża; jednym celem podróży jest by ta co najprędzej skończyła się. Stajemy na stacy w takim a takim (sic!) mieście, jak nam oznajmia konduktor, a tym czasem miasto leży rzeczywiście o jakich parę kilometrów od dworca kolei i widzimy zaledwie jego dzwonnice. Spieszmy więc przekąsić cokolwiek w bufecie, i znowu pędzimy dalej, nic nie zobaczywszy i przyrzekając sobie, że obejrzymy miejscowe osobliwości raz następnym. Ten następny raz albo się nigdy nie zdarza, albo gdy się zdarzy, postąpimy sobie tak samo jak pierwszego razu⁶⁶.

Bibliografia

- Baden, Wirtemberg, Wyciątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 134, Warszawa dnia 15 (27) lipca 1865 r., s. 49–52.
- Baden, Wirtemberg, Wyciątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 135, Warszawa dnia 22 lipca (3 sierpnia) 1865 r., s. 66–67.

⁶⁵ M. V. Duruy, *De Vienne à Presbourg*, „Le Tour du monde” tom 7, Paris 1863, s. 190.

⁶⁶ *Okolice Normandyi*, „Wędrowiec” nr 151, Warszawa dnia 11 (23) listopada 1865 r., s. 335.

- Baden, Wirtemberg, Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 136, Warszawa dnia 29 lipca (10 sierpnia) 1865 r., s. 81–83.
- Baden, Wirtemberg, Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 137, Warszawa dnia 5 (17 sierpnia) 1865 r., s. 98–101.
- Droga z Monachium do Ratyzbony. Ustęp z podróży p. Duruy*, „Wędrowiec” nr 144, Warszawa dnia 23 września (5 października) 1865 r., s. 209–211.
- Duruy M. V., 1863, *De Vienne à Presbourg*, „Le Tour du monde” tom 7, Paris, s. 190.
- Geslot Jean -Charles, 2009, *Victor Duruy Historien et ministre (1811–1894)*, Vileneuve d'Ascq, s. 27–356.
- Kabata Michał, 1991, „Wędrowiec”, [w:] *Słownik Literatury Polskiej XIX wieku* pod red. J. Bachórze i A. Kowalczykowej, Wrocław Warszawa Kraków, s. 999.
- Kamisińska Dorota, *Grafika Gustave'a Dorého w tygodniku „Wędrowiec” z lat 1863–1883*, „Rocznik historii prasy polskiej” T. XXII (2009) Z. 1 (23), s. 122.
- Moniachium. Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 141, Warszawa dnia 2 (14 września) 1865 r., s. 172–176.
- Moniachium. Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 142, Warszawa dnia 9 (21) września 1865 r., s. 187–188.
- Moniachium. Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 143, Warszawa dnia 16 (28) września 1865 r., s. 195–196.
- Okolice Normandyi*, „Wędrowiec” nr 151, Warszawa dnia 11 (23) listopada 1865 r., s. 335.
- p. Duruy, *Strasburg*, „Wędrowiec” nr 131, Warszawa dnia 24 czerwca (6 lipca) 1865 r., s. 10 i 11.
- Z Paryża ku brzegom Renu. Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 129, Warszawa dnia 10 (22 czerwca) 1865 r., s. 385–386.
- Z Paryża ku brzegom Renu. Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 129, Warszawa dnia 10 (22 czerwca) 1865 r., s. 388.
- Z Paryża ku brzegom Renu. Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 129, Warszawa dnia 10 (22 czerwca) 1865 r., s. 389.
- Z Paryża ku brzegom Renu*, „Wędrowiec” nr 130, Warszawa dnia 16 (28 czerwca) 1865 r., s. 404–407.
- Żegluga po Dunaju. Ustęp z podróży p. Duruy. Z Ratyzbony do Wiednia*, „Wędrowiec” nr 166, Warszawa dnia 24 lutego (8 marca) 1866 r., s. 146–161.
- Żegluga po Dunaju. Ustęp z podróży p. Duruy. Z Ratyzbony do Wiednia*, „Wędrowiec” nr 167, Warszawa dnia 3 (15) marca 1866 r., s. 161–163.
- Żegluga po Dunaju. Ustęp z podróży p. Duruy. Z Ratyzbony do Wiednia*, „Wędrowiec” nr 168, Warszawa dnia 10 (22) marca 1866 r., s. 177–181.
- Żegluga po Dunaju. Ustęp z podróży p. Duruy. Z Ratyzbony do Wiednia*, „Wędrowiec” nr 169, Warszawa dnia 17 (29) marca 1866 r., s. 200–204.
- Żegluga po Dunaju. Ustęp z podróży p. Duruy. Wiedeń*, „Wędrowiec” nr 170, Warszawa dnia 24 marca (5 kwietnia) 1866 r., s. 211–214, 234–235.
- 150 lat „Wędrowca”* www.kolosy.pl/aktualnosci/podroze/150-lat-wedrowca [dostęp: 02.06.2020].

Słowa kluczowe

Victor Duruy, podróż, Francja, Niemcy, Austria, warszawski tygodnik „Wędrowiec”

Abstract

Victor Duruy's reminiscences of travels around France, Germany and Austria in the Warsaw weekly „Wędrowiec”

Victor Duruy is a well-known figure of French science. A professor of history at renowned Parisian schools, the minister of education of Emperor Napoleon III and a reformer of secondary education. In 1860, at the invitation of the hospodar of Wallachia, Prince Bibesco went on a journey from Paris to Bucharest. At the request of Edouard Charton, editor-in-chief of the magazine „Le Tour du monde” (Around the World), his peregrinations were published in this journal in 1861 and continued in 1862 and 1863. The accounts were translated into Polish and published in the Warsaw weekly ‘Wędrowiec’. He was an attentive observer of the everyday life of inhabitants. He was interested in everything that was happening around him, even how people dressed, whether they wore traditional costumes, and what fashion was like in big cities. There are no thrilling adventures, no chilling descriptions. This is the usual journey of a distinguished scientist who mostly describes what he saw. The article presents the journey of Victor Duruy in France, Germany and Austria in detail. Duruy described in detail the historical events of the regions visited, their monuments, as well as their residents. His descriptions will interest both historians, art historians, geographers, ethnographers, and sociologists. In France, he visited Champagne, Lorraine, Alsace in Germany, Baden-Württemberg and Bavaria in Austria, upper Austria, with its capital city Linz, and Vienna. He travelled by train and steamer, he was not satisfied with either of these means of transport, he strongly criticized them. He did not prefer technical novelties, he preferred to move by stagecoach and sail a river on a sailing ship. He didn't like most of the monuments in Germany or Austria. He admired only the passing landscapes. Accurately – as befits a historian, he describes all kinds of skirmishes between the French and the German. His reflections are sometimes not fair, it is probably related to the memories of many wars between these countries. „Wędrowiec” does not contain all his accounts, the latest describes the imperial city of Vienna. A full account of the trip from Paris to Bucharest was posted in a French magazine. The articles in both, the French magazine and the one published in Warsaw, contain a lot of black and white woodcuts by Dieudonné Auguste Lancelot.

Keywords

Victor Duruy, travel, France, Germany, Austria, Warsaw weekly „Wędrowiec”